

# Jak znaleźć pracę marzeń?



Powroty do pracy po urlopie macierzyńskim bywają trudne. Roczne urlopy macierzyńskie, które dla nas, matek, miały być wybawieniem, owszem, są nim w pewnych aspektach, ale kiedy mowa jest o powrocie do pracy, w tym czasie zdarzyć się może wszystko.

Rok, a nawet półtora roku, jak było w moim przypadku, to dla firmy bardzo długo. Ludzie odchodzą i przychodzą, zmieniają się przełożeni, zmieniają się wymagania stawiane pracownikom, zmieniają się potrzeby. Wiele czynników złożyło się na to, że zaczęłam szukać pracy, ale w moich poszukiwaniach postanowiłam nie godzić się na półśrodki. Dziś opowiem wam jak wyglądały moje poszukiwania pracy marzeń.

## Co stało mi na przeszkodzie?

**Byłam i jestem matką małego dziecka.**

Możemy się łudzić, że żyjemy w czasach, w których nie ma to

znaczenia, i w których potencjalny pracodawca nie zada nam o to pytania, ponieważ teoretycznie nie ma do tego prawa. Owszem, zada, i trudno mu się dziwić, bo, tak samo jak i my, chce mieć jasność sytuacji. Nie ma w tym nic złego i my też nie powinniśmy się tego wstydzić, ponieważ dziecko, tak samo jak praca, jest nierozzerwalną częścią naszego życia.

### **Miałam trzymiesięczny okres wypowiedzenia.**

Kiedy zaczynałam moje poszukiwania wydawało mi się, że największą przeszkodą będzie moje macierzyństwo. Otóż nie. Poszukiwałam pracy na stanowisku asystentki, które dość często charakteryzuje się tym, że osoby poszukiwane na nie muszą być dyspozycyjne na już, ewentualnie na wczoraj, bo cała specyfika tej pracy jest właśnie taka. I nawet kiedy mówiłam na spotkaniach, że będę się starała skrócić ten okres, to najwyraźniej nie wystarczało. Nie wiem jak inaczej mogłabym to rozwiązać, bo nie wyobrażam sobie pójść do pracodawcy jeszcze przed złożeniem wypowiedzenia i zapytać o taką właśnie możliwość skrócenia. Długo byśmy raczej już po tym nie współpracowali...

I faktycznie, uniknęłam zadawania tego pytania, a pracę koniec końców znalazłam. Przejdźmy więc do meritum.

## **Co robiłam, żeby znaleźć pracę idealną?**

### **Miałam konkretne wymagania**

Zaczynały się one już na poziomie wyszukiwanych ogłoszeń. Dotyczyły nie tylko lokalizacji biura (jako mama dwulatka chodzącego do żłobka nie mogłam sobie pozwolić na dalekie i długie dojazdy) i konkretnych stanowisk, ale również tego, co miał mi do zaoferowania w swoim ogłoszeniu sam pracodawca. Kiedy widziałam ogłoszenie, w którym oferowano mi na zasadzie

*copy / paste* „duże możliwości rozwoju” oraz „prywatną opiekę medyczną i kartę benefit”, uciekałam gdzie pieprz rośnie. Bardzo szczegółowo analizowałam zakres obowiązków i zastanawiałam się, czy będę potrafiła im sprostać, ale ważne były też dla mnie poszukiwane kompetencje. Uniknęłam dzięki temu rozczarowań i zminimalizowałam ilość spotkań, na których mogłam się przekonać, że dany pracodawca mi nie pasuje, albo moje umiejętności przekraczają wymagania na danym stanowisku.

Drażliwym tematem są zawsze wymagania finansowe. Zawsze uważałam, uważam i zdania nie zmienię, że w każdej dziedzinie trzeba się cenić. Istnieje ryzyko, że po nas przyjdzie osoba z takimi samymi kompetencjami i będzie chciała połowę tego, co my, i trzeba się z tym liczyć. Ale jednocześnie trzeba mieć świadomość własnej wartości, własnych słabości, ale i własnych zalet i nauczyć się przedstawiać je tak, żeby przekonać do siebie rekrutera. To nie jest łatwe, a nauczyć się tego można tylko w jeden sposób: chodząc na spotkania rekrutacyjne w bardzo dużych ilościach. Ile ich było u mnie? Nie licząc poszukiwań z przeszłości, tym razem były to cztery miesiące po 3-4 spotkania w tygodniu. Nie podawałam widełek płacowych (aczkolwiek nie uważam, żeby miało być to błędem), tylko konkretną kwotę, której nie chciałam negocjować, ponieważ żaden kompromis w tej kwestii nie dałby mi motywacji do pracy. Warto sobie z tego zdać sprawę.

### **Nic nie ukrywałam**

Będąc matką można mieć pokusę ukrycia na spotkaniu, że się nie ma dziecka, ale nie ma to większego sensu. Prędzej czy później prawda wyjdzie na jaw, a może się okazać, że nowemu pracodawcy wcale nie jest z nią po drodze. Lepiej uniknąć rozczarowań z obu stron.

Nie ukrywałam też mojego trzymiesięcznego okresu wypowiedzenia i wprost mówiłam, że nie mam gwarancji, że zostanie on skrócony. Nie było to łatwe, bo dwa razy po drodze usłyszałam w świetnych firmach, że zatrudniliby mnie z miejsca, gdyby nie musieli na mnie czekać. Takie doświadczenia są przykre, ale z

drugiej strony pomagają przefiltrować potencjalne miejsca pracy ograniczając je do tych, którym naprawdę na nas zależy.

### **Rzetelnie przygotowywałam się do spotkań**

I tutaj nie ma zmiłuj. Wszystko zaczynało się od CV, które było dopasowane do stanowiska, o które się ubiegałam, nieprzeładowane informacjami i bardzo czytelne, zaopatrzone w aktualne zdjęcie. Dalej: wiedząc, że będę miała test z pakietu Microsoft starałam sobie przypomnieć jego bardziej zaawansowane funkcje. Wiedząc do jakiej firmy idę na spotkanie, starałam się zapoznać z jej działalnością oraz z sylwetką osoby, z którą miałam rozmawiać. Więcej, zawsze starałam się dopasować ubranie do profilu firmy, miałam odpowiednią fryzurę i makijaż, i czyste buty (nosiłam ze sobą nawet podręczną pastę do butów, która pomagała mi szybko się ogarnąć, kiedy szłam na spotkanie w błotnisty dzień).

**Tylko tyle i aż tyle. Ja dzięki temu znalazłam pracę marzeń, ale, co tu kryć, musiałam się nad tym szukaniem nieźle, nomen omen, napracować. Jednak dzisiaj to wszystko sprawia, że jestem tu, gdzie jestem. Że mój pracodawca był gotowy na mnie poczekać, że to, że jestem mamą, nie stanowi dla niego problemu, że warunki pracy mam wymarzone i, co najważniejsze, zgodne, a nawet przekraczające moje początkowe założenia. Mam szczerą nadzieję, że moje rady zmotywują wątpiących, a raczej wątpiące, do działania i pomogą im odnaleźć się na niełatwym przecież dzisiejszym rynku pracy.**